

# DZIEJE OPOLA: W CZORAJ, DZIŚ I JUTRO



2017

OPOLE ROK 1989

Był czerwcowy piątkowy wieczór. Janek bawił się żołnierzami i z niecierpliwością czekał na przyjazd dziadka Edmunda, który nie przyjeżdżał już tak często jak kiedyś, ponieważ od kilku miesięcy chorował i podróże były dla niego męczące. Nagle rozległ się dzwonek.

- To dziadek, dziadek przyjechał! – zawołał Janek i pobiegł otworzyć drzwi.

Dziadek kiedyś mieszkał w Opolu, ale od czasu kiedy został posłem a potem senatorem, zamieszkał na stałe w Warszawie. Kiedy tylko to było możliwe, przejeżdżał do rodzinnego miasta i do ukochanego wnuka. Janka i dziadka łączyła wyjątkowa więź. Była to pasja do historii. Za każdym razem kiedy się spotykali, dziadek opowiadał Jankowi o dziejach Polski i Opolu, czasami były to opowieści prawdziwe a czasami wymyślone. Ale za każdym razem Janek słuchał ich z wielkim zaciekawieniem. Po kolacji Janek zabrał dziadka do swojego pokoju, teraz miał go tylko dla siebie. Zasiadli wygodnie na kanapie i dziadek zaczął swoją opowieść:

-Wieki temu Ziemię porastały dzikie puszcze, ludzie łączyli się w plemiona, aby wspólnie stawić czoła niebezpieczeństwu i bronić swoich osad. Tak powstały pierwsze grody, na przykład Opole a potem państwa. Jednak zanim do tego doszło w średniowieczu miała miejsce pewna historia, którą dziś ci opowiem. Był ciepły lipcowy dzień, gdy nagle rozległo się bicie dzwonu. W wiosce wybuchła panika, kobiety i dzieci schowały się w domach a mężczyźni złapali za łuki i miecze. Nagle rozległ się wielki ryk, to stado wilków nadciągało na wioskę, aby siał spustoszenie. Przerażeni mieszkańcy już dawno nie widzieli tylu wilków. Walka z dzikimi bestiami trwała aż do zachodu słońca i chociaż mieszkańcy bronili się

dzielnie to wielu z nich zostało rannych i ponieśli ogromne straty. Na drugi dzień władca plemienia wezwał do siebie swojego piętnastoletniego syna i rzekł:

- Czas, abys poznał historię naszego rodu, opuścił rodzinne strony i udał się na poszukiwanie miejsca, gdzie założysz swoją osadę. Dawno temu nasi przodkowie mieszkali na południu krainy. Kiedy w wiosce zrobiło się ciasno, zaczęło brakować jedzenia i miejsca na nowe domy, ojciec wezwał mnie do siebie i polecił mi, abym udał się na północ w poszukiwaniu nowych ziem. Podarował mi swój niezwykły złoty miecz, w kształcie krzyża i wsadził na złotego orła razem z pięcioma mężczyznami i kobietami.

Szczęśliwie przelecieliśmy nad puszcza i wylądowaliśmy nad brzegiem morza. Następnego dnia udałem się na spacer. Po kilku minutach dotarłem do miejsca, gdzie na piasku zobaczyłem stertę żółtych, okrągłych kamieni, już chciałem jeden wziąć do ręki, gdy z głębi morza wyłonił się morski wąż. W pierwszej chwili bardzo się przestraszyłem i chciałem uciekać, ale wąż przemówił do mnie ludzkim głosem:

- To nie są zwykłe kamienie, to bursztyny, mają one wielką wartość, zabierz je do wioski i dobrze ukryj. A ten, który ci dam, ma niezwykłe właściwości: w razie niebezpieczeństwa wystarczy go potrzebować a przeniesie cię w bezpieczne miejsce.

Po czym wypluł w moją stronę bursztyn. Wziąłem go, oprawiłem w rzemień i noszę do dziś jako amulet. Osadę, którą zbudowałem, nazwałem Bursztynową Wioską. I tak mijały lata w szczęściu i spokoju. Po jakimś czasie jednak zaczęły się ataki wilków na wioskę i okoliczne osady. Postanowiłem otoczyć wioskę murem, jednak nawet on nie zdołał zatrzymać stada wściekłych wilków. Dokładaliśmy kolejne warstwy muru, ale za każdym razem mur był za niski i wilki bez trudu go przeskakiwały. Poleciłem wybudować na skraju lasu wieżę. Dzień i noc przebywał tam strażnik. Gdy zobaczył wilki, miał biec do wioski i ostrzec mieszkańców o zbliżającym się ataku. Jednak i ta metoda nie sprawdziła się, wilki były szybsze. Zanim strażnik dobiegł do wioski, one już zdążyły nas zaatakować. Poleciłem więc kowalowi wykuć dzwon, największy jaki potrafi i powiesić go na dole wieży. Gdy strażnik na wieży zobaczył stado, dawał znak strażnikowi na dole a ten ile sił dzwonił na alarm. W ten sposób wiedzieliśmy o niebezpieczeństwie i mogliśmy się przygotować do ataku. Pomysł z dzwonem okazał się trafny, mogliśmy się skutecznie bronić a liczba ataków z czasem zmalała. Po paru latach przyszedł na świat. Z tej okazji kazałem kowalowi wykuć na mieczu starą prawdę życiową, którą kiedyś przekazał mi mój ojciec. Pamiętam, że powiedziałem mu wtedy:

„Ojczy, wiele razy oglądałam twój miecz i nic tam nie ma”.

- Za sprawą czarów napis ujrzy się dopiero wtedy, gdy jego poprzedni właściciel odejdzie z tego świata. Jak sam widzisz ataki wilków nasilają się i są coraz bardziej niebezpieczne. Musisz udać w podróż na południe, tam skąd pochodzą nasi przodkowie. Drogę wskaże ci

orzeł, który mnie tu przywiózł, ponieważ wiele lat był w klatce, pewnie marzy o wolności i niebieskich przestworzach, dlatego obwiń się sznurem w pasie a jego drugi koniec zawiąż na nodze ptaka. Wkrótce przyzwyczai się do ciebie i będziesz mógł go odwiązać. Najpierw delikatnie popuść sznur, jeśli poczujesz szarpnięcie, to znaczy, że jeszcze za wcześnie i ptak myśli o wolności, z dala od ciebie. Podążaj na południe. Drogę wskaże ci orzeł. Kiedy dojdiesz do pierwszej polany, załóż tam swój gród. Weź ten bursztyn, jeśli znajdziesz się w niebezpieczeństwie potrzyj go a natychmiast znajdziesz się w bezpiecznym miejscu. I jeszcze ten niezwykły miecz, jest tak lekki, że ten kto nim włada, nie czuje zmęczenia. Kiedy nadejdzie koniec moich dni, oczom twoim ukaże się napis, żyj według tego, co przeczytasz. Ten miecz jest w naszej rodzinie od wielu pokoleń, gdy uznasz za stosowne, przekaż go swemu synowi. Dam ci jeszcze worek bursztynów, będziesz mógł je wymienić z kupcami na potrzebne ci przedmioty. W podróży będzie ci towarzyszyć pięciu najsilniejszych drwali, którzy pomogą ci w budowie grodu oraz pięć najbardziej zaradnych kobiet. A teraz idź i niech szczęście cię nie opuszcza, szerokiej drogi synu.

- Ojcze, czy jeszcze kiedyś się spotkamy?

- Może, ale tego nie mogę ci obiecać, jestem już stary i nie wiem ,jak długo jeszcze będę żył.

Ojciec z synem uściskali się mocno i chłopak ruszył w drogę. Po wielu dniach dotarł na skraj puszczy a jego oczom ukazała się równina, którą opływała rzeka. Wtedy chłopak ukląkł, ucałował ziemię i krzyknął:

- O! Pole! Widzę pole, tu zbudujemy nasz gród.

Następnego dnia przystąpili do budowy. Prace trwały do kolejnej zimy. Wybudowano drewniane domy, które otoczono murem obronnym. Wzniesiono też wieżę, która miała ostrzegać o zbliżającym się niebezpieczeństwie. Kiedy wszystko było już gotowe, chłopak udał się do sąsiedniej wioski i zamówił u kowala dzwon, za który zapłacił otrzymanymi od ojca bursztynami. Do osady, którą zbudował, chętnie przybywali ludzie, zamieszkujący okoliczne wioski, nazwał ją Opole a je mieszkańców Opolanami, to właśnie oni dali początek dynastii Piastów Opolskich, która panowała w Polsce przez ponad cztery wieki.

Nastala wiosna, łąki i pastwiska pokryły się trawami i kwiatami. Chłopak postanowił wydobyć miecz z pochwy i go wyczyścić. W wypolerowanym mieczu, jak w lustrze odbijały się pierwsze promienie wiosennego słońca, nagle zobaczył napis:

*„Gdy się człowiek rodzi to płacze, a świat się raduje.*

*Gdy człowiek umiera to świat płacze, a człowiek się raduje”.*

Wiedział, co znaczy ukazanie się napisu, po policzkach popłynęły mu łzy wielkie jak groch. Cały czas żył z myślą, że kiedyś wróci do Bursztynowej Wioski, sprowadzi ojca do swojego grodu i zamieszkają razem. Żałował, że już nigdy go nie zobaczy.

- Dziwne te słowa, co też mogą znaczyć? – pomyślał, schował miecz, otarł łzy i udał się w stronę domu.

Lata mijały, plemiona z różnych grodów nadal się łączyły i zakładały coraz większe wspólnoty. Doprowadziło to do powstania państwa Polan, którego władcą został książę Mieszko I. Postanowił on w 990 roku przełączyć Opole do swojego państwa. Z czasem Opole stało się grodem kasztelańskim, w którym rządy objął Kazimierz I Opolski. Za jego czasów nastąpił duży rozwój gospodarczy grodu. W 1217 roku książę nadał Opolu prawa miejskie. Od tej pory gród stał się miastem i głównym ośrodkiem w Księstwie Opolskim a później stolicą Górnego Śląska. Wkrótce Kazimierz rozpoczął budowę zamku. Niestety nie doczekał końca jego budowy. W roku 1241 na Opole napadli Tatarzy i spalili znaczną jego część, ale miasto dzięki położeniu na skrzyżowaniu dróg handlowych i mądrym rządóm kolejnych Piastów zdołało się odbudować. To właśnie przez Opole prowadził wtedy szlak bursztynowy znad Morza Bałtyckiego do Włoch, tędy przejeżdżali kupcy z Krakowa i Wrocławia. Kilka lat później wnuk Kazimierz I Bolesław dokończył budowę zamku. Dodatkowo dobudował mury obronne i wieżę, która przetrwała aż do naszych czasów. Lata mijały, miasto z roku na rok stawało się coraz większe i piękniejsze. Przez cały czas miecz i amulet z bursztynem były przekazywane z pokolenia na pokolenie kolejnym władcom. Złoty orzeł krążył przez te wszystkie lata nad grodem, niczym Anioł Stróż, i chronił mieszkańców. Jednak i na niego przyszedł czas, aby opuścić ten świat. Nastąpiły ciężkie czasy dla Opola i jego mieszkańców. W wyniku rozbicia dzielnicowego trwającego od wielu lat oraz walk z Zakonem Krzyżackim potęga Polski słabła a umacniała się władza Królestwa Czeskiego. Dochodziło do wojen i rywalizacji o Śląsk między Polską a jej sąsiadami. Książęta opolscy często byli zależni do króla Czech, co przyczyniło się do zahamowania rozwoju miasta. Dopiero w roku 1476 rządy w Księstwie Opolskim ponownie objął potomek plemienia Opolan, książę Jan II Dobry wywodzący się z rodu Piastów Opolskich. Książę ten przeprowadził wiele reform, równo traktował chłopów i panów. Wprowadził wiele przywilejów i znacznie powiększył granice księstwa. Opole ponownie stało się jednym z najważniejszych miast. Zgodnie z tradycją i on otrzymał miecz od swojego ojca. Nie doczekał się jednak potomka, któremu mógłby go przekazać. Jak wyglądały rządy księcia Jana i co stało się z mieczem? – to długa historia. O tym opowiem ci, jak przyjedziesz do Warszawy na wakacje.

Niestety, Janek nie dowiedział się tego, co stało się z mieczem, bowiem te wakacje spędził w Opolu, ponieważ z powodu choroby dziadka. Jego stan pogorszył się i musiał pójść na

badania do szpitala. Trzy miesiące później dziadek zmarł. Zgodnie z jego ostatnią wolą został pochowany na cmentarzu przy kościele św. Wojciecha w Opolu.

#### 6 LAT PÓŹNIEJ, OPOLE, ROK 1995

Był piękny czerwcowy dzień a zarazem najszczęśliwszy dzień w życiu Janka. Jutro rozpoczynają się wakacje a on właśnie przed chwilą dowiedział się, że zakończyły się eliminacje i dostał się na Wielki Testy Wiedzy o Opolu. Historia zawsze go interesowała. Lubił czytać książki i oglądać filmy historyczne, ale jego prawdziwą pasją były stare miecze. Miał ich bardzo dużo, a pierwszy otrzymał od dziadka na siódme urodziny.

Z niecierpliwości czekał na ostatni dzwonek w tym roku szkolnym, żeby mógł pobiec do domu i podzielić się dobrą wiadomością z rodzicami. Kiedy skończyły się lekcje, szybko wybiegł ze szkoły. Jednak kiedy poczuł w powietrzu zapach zbliżającego się lata, zmienił zdanie i postanowił udać się na Rynek. Często przychodził tu z dziadkiem. Nakarmił gołębice a potem poszedł w stronę Młynówki. To jedno z ulubionych miejsc Janka w Opolu, nazywane Opolską Wenecją. Można tu usłyszeć francuskie piosenki i zjeść pyszne francuskie naleśniki. Chociaż wiedział, że w domu czeka na niego obiad, to gdy poczuł zapach naleśników, nie mógł się powstrzymać i zamówił swoje ulubione z truskawkami i bitą śmietaną. Spojrzał na zegarek, dochodziła czwarta. „Oj, mama będzie zła” – pomyślał i pobiegł do domu.

- Janku, gdzie ty byłeś? Wiesz, która jest godzina?

- Tak, przepraszam, byłem na Rynku.

- Pewnie na naleśnikach i obiadu jak zwykle nie zjesz!

- Ale...Mam dobrą wiadomość, dostałem się do ostatniego etapu konkursu. Szkoda, że dziadka nie ma już z nami. Pewnie bardzo by się ucieszył.

- Pewnie tak, byłby z ciebie dumny, ale co z tym obiadem ,jesz czy nie?

- Nooo...chyba nie.

Widział, że mama jest zła, więc czym prędzej czmychnął do swojego pokoju. Obejrzał swoją kolekcję mieczy, której sporą część odziedziczył po dziadku. Potem włączył komputer i zaczął grać w swoją ulubioną grę o rycerzach średniowiecznych, którą dostał na piętnaste urodziny. Gra była tak fascynująca, że nawet nie zauważył, kiedy mama weszła do pokoju.

- Kończ to granie i kładź się spać, bo zaśpisz jutro na zakończenie szkoły i zamknij to okno, bo zapowiadali burzę w nocy.

- Już, jeszcze chwilkę i idę spać.

Z tej chwili zrobiło się kilka godzin, właśnie dochodziła północ. Zerwał się tak silny wiatr, że gałęzie rosnącego za oknem drzewa uderzały o szyby. Noc była wyjątkowo ciemna, gdyż nie świecił księżyc. W nielicznych domach paliły się jeszcze światła. Janek wstał, by zamknąć okno. Nagle trzasnął piorun. W pokoju na chwilę zapanowała jasność jak za dnia, po czym zgasły latarnie i światła w domach, zapanowała ciemność. Janek pomyślał, że pewnie błyskawica uderzyła w transformator i uszkodziła linię energetyczną. Kolejny trask pioruna wystraszył Janka. Szybko wskoczył do łóżka, naciągając kołdrę na głowę. Obudziły go poranne promienie słońca i śmiech bawiących się na podwórku dzieci. Kiedy się na dobre obudził, nie wierzył własnym oczom.

-Gdzie ja jestem?Co to za łóżko a raczej siennik, a ten pokój? Ja chyba śnię?! – powiedział sam do siebie.

Do izby, w której się znajdował, bo pomieszczenie to ani trochę nie przypominało jego pokoju, wszedł stary mężczyzna ubrany w strój średniowiecznego księcia.

- Nie śnisz, jesteś w Opolu – powiedział nieznamy.

- W jakim Opolu? – wyrztał przez okno i dodał – To nie jest moje miasto, to jakaś dziura zabita dechami. Na pewno to wszystko to sen, uszczypnę się i zaraz się obudzę. Auu, rany to nie sen, to dzieje się naprawdę!

- Tak. Jest rok 1530 a ja jestem księciem z rodu Piastów Opolskich. To właśnie moi przodkowie wieki temu założyli gród zwany Opole, na którym później zbudowano Zamek Piastowski. Podwładni mówią o mnie Jan Dobry i rządzą Księstwem Opolskim a raczej Księstwem Opolsko-Raciborskim, bo niedawno przyłączyłem do moich ziem Racibórz.

- Książę Jan II Dobry, dziadek mi o tobie opowiadał, to ty przyłączyłeś do Opolu wiele miasta na Górnym Śląsku. To tobie zawdzięczamy rozkwit Opolu w średniowieczu.

- Tak zgadza się. Dobrze znasz historię i kochasz swoje miasto, dlatego wybrałem ciebie abyś kontynuował moje dzieło i dbał o rozkwit miasta. Widzisz mam już siedemdziesiąt lat, czuję się zmęczony i schorowany, wkrótce pewnie umrę. Nie mam potomka, któremu mógłbym przekazać to, co od lat przechodzi z pokolenia na pokolenie w naszej rodzinie. Wiem też, że masz w domu kolekcję mieczy, dlatego chcę ci podarować ten oto miecz. Jest niezwykle - lekki a do tego na jego ostrzu znajduje się stara prawda życiowa. Kiedy umrę, zobaczysz napis na mieczu. Niech będzie on dla ciebie wskazówką, jak masz żyć. Dam ci też bursztyn, jeśli go potrzebujesz, przeniesiesz się w czasie i będziesz mógł zobaczyć miejsca, o których czytałeś i znasz je z książek. Znajdziesz się w centrum wydarzeń, które zapisały się na kartach historii Opolu, nieraz bardzo niebezpiecznych, ale nie lękaj się -nic złego tam cię nie spotka. Na razie dopóki żyję pozostaniesz na moim zamku jako mój honorowy gość.

- Na Zamku Piastowskim?

- Tak, to moja siedziba. Chcę lepiej poznać tego, kto wkrótce stanie się nowym właścicielem mojego miecza. Potem możesz się udać w podróż, by poznawać dzieje Opolą. Ta wiedza z pewnością ci się przyda na konkursie.

Dwa lata Janek spędził na dworze księcia Jana, który traktował go jak rodzzonego syna. Przez ten czas poznał życie i obyczaje mieszkańców średniowiecznego Opolą, kibicował rycerzom w turniejach, które do tej pory znał tylko z gier komputerowych. Zwiedził wszystkie komnaty na zamku, często wchodził na wieżę, by podziwiać panoramę Opolą. Jeździł konno, nauczył się władać mieczem. Pomagał w kuźni, mennicy i młynie. Napisał razem z księciem przywilej ziemski, który bronił chłopów przed wyzyskiem ze strony szlachty. Po dwóch latach książę wezwał Janka i podarował mu miecz. Potem udał się do Raciborza na kilka dni w interesach. Był piękny wiosenny poranek dnia 27 marca 1532 roku. Janek postanowił pójść na łąkę. Leżał teraz na trawie i wygrzewał się w pierwszych wiosennych poronieniach słońca, oglądając złoty miecz, którego rękojeść była ozdobiona bursztynami i diamentami. Nagle na mieczu pojawił się napis:

*„Gdy się człowiek rodzi to płacze, a świat się raduje.*

*Gdy człowiek umiera to świat płacze, a człowiek się raduje.”*

-Te słowa, już kiedyś je słyszałam, ale gdzie? – powiedział Janek do siebie – pamiętam, to było w ostatniej bajce, którą opowiedział mi dziadek. Co one znaczą?

Wkrótce odbył się pogrzeb władcy, na który przybyli mieszkańcy całego księstwa. Ciało księcia złożono w krypcie kościoła św. Krzyża w Opolu a żałoba trwała jeszcze przez tydzień.

Janek pozostał jeszcze przez jakiś czas w średniowiecznym Opolu. Był świadkiem rywalizacji różnych władców o przejęcie Księstwa Opolsko-Raciborskiego oraz dworu po księciu Janie. Z przykrością na to patrzył. Był przekonany, że tak dobrego władcy Opole już nigdy nie będzie miało. Po tym jak król czeski Ferdynand Habsburg, pochodzący z rodziny niemieckiej, oddał księstwo Jerzemu Hohenzollernowi a potem wszystkie wartościowe rzeczy z zamku wywiózł do Wiednia, postanowił użyć bursztynu i przenieść się w inne czasy - niekoniecznie lepsze. Janek wiedział, że rządy Jerzego potrwać 20 lat i nic dobrego w tym czasie się nie wydarzy. Zaczął swoją niezwykłą podróż. Każdego kolejnego dnia był świadkiem innych wydarzeń dotyczących historii Opolą. Widział jak podczas wojny trzydziestoletniej Szwedzi najechali na Opole i je zniszczyli. Zobaczył króla Polski Jana II Kazimierza, który podczas potopu szwedzkiego w 1655 roku schronił się wraz z dworem na Zamku Piastowskim w Opolu. Kiedy przeniósł się do roku 1741 zobaczył, jak Opole zostaje zdobyte przez wojska pruskie i przechodzi pod panowanie Prus. Widział jak w latach 1756 –

1763 podczas wojny siedmioletniej wrogię Polsce mocarstwa Austria, Rosja i Prusy walczące przeciw sobie niszczą miasto, jak giną ludzie i podpalane są domy, jak zajmują miasto to Austriacy to Rosjanie, aby ostatecznie znaleźć się pod panowaniem Prus. Zobaczył jak wyglądało życie mieszkańców Opoli w czasie zaboru pruskiego. Jak żołnierze pruscy krzyczą na dzieci mówiące po polsku „Deutsch gesprochen! Hier ist Deutsch!”<sup>1</sup> Kiedy przeniósł się do roku 1807 widział, jak sprzymierzone wojska napoleońskie i bawarskie wkraczają do miasta, jak żołnierze pruscy stawiają opór żołnierzom francuskim. Jak mieszkańcy Opoli dyskutują w swoich domach: po czyjej stronie stanąć, zaborców czy armii Napoleona? Zacięte walki trwały kilka miesięcy. Miasto ponownie zostało zniszczone, wielu żołnierzy pruskich zginęło, a dodatkowo panował tyfus. W takich warunkach ciężko było dalej walczyć, z przykrością patrzył jak obrońcy Opoli skapitulowali przed armią Napoleona. Widział jak w kolejnych latach następuje rozwój Opoli, jak powstaje pierwsza biblioteka, na ulicach stawiane są pierwsze latarnie i zostaje uruchomiona pierwsza linia kolejowa z Wrocławia do Opoli. Widział jak Opole odradza się i serce mu się radowało. Kilka lat później ze smutkiem patrzył jak miasto zostaje zniszczone podczas powodzi w 1876 roku. Kiedy przeniósł się do roku 1914, widział jak mężczyźni powoływani są do wojska, jak opuszczają rodziny i idą na wojnę. Choć Wielka Wojna toczyła się z dala od Opoli, jej skutki odczuli również obywatele miasta. Widział jak mieszkańcy organizują zbiórki żywności i odzieży dla żołnierzy walczących na froncie. Widział jak z czasem zaczyna brakować w mieście jedzenia, jak głodują dzieci, jak wywieszane są listy poległych na wojnie. Widział rozpacz kobiet, które zostały wdowami i ulgę tych, którzy nie znaleźli tam nazwisk swoich bliskich. Z bólem serca patrzył jak po 123 latach niewoli Polska odzyskała niepodległość a mieszkańcy Opoli nadal walczą o niezależność i przyłączenie miasta do Polski. Widział jak po zakończeniu wojny niemieckie bojówki siały terror wśród polskiej ludności, jak w czasie odbywających się plebiscytów fałszowane są wyniki a Opole nadal pozostaje w granicach Niemiec. Był świadkiem udanej akcji „Mosty” podczas III powstania śląskiego, w czasie której wysadzano mosty w Opolu i okolicach. W okresie międzywojennym patrzył, jak Opole odradza się, jak mieszkańcy odbudowują miasto, jak powstają szkoły, kina, linie kolejowe. Kilka lat później był świadkiem protestów mieszkańców podczas rozbiórki Zamku Piastowskiego przez Niemców, z którego ocalała jedynie Wieża Piastowska – symbol dzisiejszego Opoli. Potem znalazł się w samym środku wydarzeń Nocy Kryształowej z 1938 roku, kiedy to bojówki hitlerowskie spaliły synagogę i wiele sklepów żydowskich a ich samych ciężko pobili. Był świadkiem jak w czasie II wojny światowej w Opolu powstają obozy pracy przymusowej, jak mieszkańcy, w większości Żydzi, są deportowani. Ci ludzie, wśród których są też dzieci, nie wiedzą, jaki czeka ich los, ale on wiedział- zostaną wywiezieni do Auschwitz. Choć i tym razem linia

---

<sup>1</sup> Mówić po niemiecku. Tu są Niemcy.



frontu przebiegła z dala od Opola i miasto nie uległo wielkim zniszczeniom. To mieszkańcy kolejny raz boleśnie odczuli jej skutki. Pierwszy raz od czasu kiedy znalazł się w przeszłości, zapragnął być w domu, w swoim pokoju. Nagle rozplakał się. Tak bardzo chciałby coś zrobić, aby zapobiec nieszczęściu tych ludzi. Czemu bursztyn, który ma, nie może przenieść ich w inne czasy? Widział jak po koniec wojny, podczas bombardowania, zniszczony zostaje dworzec kolejowy. Widzi jak 1945 roku po ciężkich walkach Armia Czerwona wkracza do Opola a mieszkańcy witają ją z entuzjazmem, są szczęśliwi, że wojna dobiegła końca. Janek, widząc ich szczęście, jednocześnie im współczuł. Wie, że wkrótce rozpocznie się deportacja mieszkańców do obozów pracy w Związku Radzieckim, że zaczną się podpalenia i rozkradanie przez żołnierzy rosyjskich tego, co ocalało w czasie wojny. Był świadkiem, jak po zakończeniu II wojny światowej, Opole zostaje ponownie włączone do państwa polskiego, jak do miasta przybywają przesiedleńcy z Kresów Wschodnich. Wie też, że miasto wyzwolone z okupacji niemieckiej teraz będzie zależne od ZSRR a jego mieszkańcy będą musieli żyć w ciężkich czasach stalinizmu. Potarł bursztyn, by nie patrzeć na ich nieszczęście i przeniósł się do 1950 roku. Zobaczył teraz jak w następnych latach postępuje rozwój miasta, jak powstają szkoły, uczelnie, szpitale, teatry, muzea, jak Opole zostaje stolicą województwa, jak w 1963 roku odbywa się I Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej. Kilka lat później w 1981 rok jest świadkiem spotkania przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Lecha Wałęsy z mieszkańcami Opolszczyzny i najdłuższego, trwającego ponad 20 dni strajku studentów na Opolszczyźnie. Widzi czołgi i żołnierzy na ulicach Opola w czasie stanu wojennego, widzi przerażenie w oczach aresztowanych działaczy Solidarności. Bardzo chciałby im powiedzieć, żeby się nie bali, że to dzięki ich odwadze dojdzie do upadku komunizmu w Polsce i ludzie będą mogli żyć w wolnym kraju. Widzi jak 1994 roku po połączeniu dwóch uczelni powstaje Uniwersytet Opolski. To, co widzi, coraz bardziej przypomina mu Opole, które zna i w którym mieszka. Janek po raz kolejny zatęsknił za domem. Nagle zerwał się wiatr, na niebie pojawiły się ciemne chmury i pioruny, nadciągała burza. Chłopiec postanowił się schronić przed deszczem w najbliższej bramie.

Następnego dnia obudził go głos mamy dobiegający z sąsiedniego pokoju. Przed oczami ciągle miał widok tego, co się wydarzyło. Położył rękę na piersi, chciał sprawdzić czy nadal ma bursztyn, lecz go nie wyczuł. Pomyślał, że to wszystko mu się przyśniło. Do pokoju weszła mama i krzyknęła.

- Co to żelastwo robi na podłodze, ile razy mam mówić, żebyś odkładał miecze na miejsce!

Janek wyskoczył z łóżka jak poparzony i wziął miecz do ręki. Pomyślał „To nie sen, ja tam byłem”. Miecz cały pokryty był złotem, wysadzany bursztynem i diamentami i.....ciężki jak pozostałe.

- No tak, to nowy nabytek, nie ma gdzie go powiesić, tata będzie musiał przybić nowy gwóźdź. Kiedy ty w końcu przestaniesz wydawać pieniądze na to żelastwo. – powiedziała mama.

Nie pamiętał, żeby wczoraj wieczorem oglądał miecze. Spojrzał na ścianę- rzeczywiście cała kolekcja na niej wisiała i nie było tam pustego miejsca. Nie przypominał też sobie, żeby jakiś ostatnio kupił.

- Więc ja tam byłem... – powiedział.

- Co ty mówisz, gdzie byłeś, synu, obudź się, śniadanie czeka.

Janek wziął miecz i usiadł na łóżku, w pamięci przywołał obraz dziadka. Eleganckiego pana w garniturze z muszką na szyi, gładko zaczesaną grzywką i zawsze uśmiechniętego. Wróciły wspomnienia ostatniego wieczoru, który spędził z dziadkiem, przypomniał sobie bajkę, którą mu opowiadał. Wtedy- Janek nie wiedział, ale dziś już wie, co stało się z mieczem – trzyma go w rękach. Ta przygoda całkowicie odmieniła życie Janka. Zwłaszcza cierpienie ludzi, które zobaczył podczas zaborów i wojny. Codziennie myślał, czy jest możliwe zbudowanie maszyny, która pozwoli ludziom przemieszczać się w czasie. Chociaż historia nadal go interesowała postanowił zostać naukowcem. Z wyróżnieniem zdał maturę, rozpoczął studia i aktywnie uczestniczył w życiu Opoli. Już pod koniec liceum bardzo angażował się w sprawy miasta i brał udział w pikietach przeciw likwidacji województwa opolskiego Rok później złożył wniosek o uznanie znaku rodowego ostatniego księcia piastowskiego Jana II Dobrego za herb Opoli. To spotkało się z aprobatą radnych a złoty orzeł i krzyż na błękitnym tle został herbem miasta. Z wyróżnieniem ukończył Politechnikę Opolską i rozpoczął pracę na uczelni. Po paru latach z uzyskanych środków europejskich założył Centrum Badań Naukowych i rozpoczął prace nad komorą szczęścia. Trwały one wiele lat.

## 22 LATA PÓŹNIEJ, OPOLE, ROK 2017

Po ciężkim dniu pracy Janek udał się na cmentarz. Zapalił znicz, pomodlił się i poczuł coś, co nigdy do tej pory mu się nie zdarzyło- ogromną chęć porozmawiania z dziadkiem. Rozpoczął swój monolog.

„Dziadku, ten rok jest niezwykle, nasze miasto obchodzi 800 – lecie istnienia. Szkoda, że Ciebie tu nie ma, że nie możesz zobaczyć, w jakim pięknym mieście żyjemy. Studiują to osoby z całego świata. A co najważniejsze: wolnym i demokratycznym. To, o co walczyłeś przez całe życie, tak naprawdę przyszło dopiero po Twojej śmierci. Opolanie są Ci za to wdzięczni i nigdy Ci tego nie zapomną. Jakby tak uwierzyć w reinkarnację, to mam wrażenie, że Ty to drugie wcielenie Jana Dobrego, a ja może trzecie – zaśmiał się w duchu – Wiesz z okazji obchodów zaplanowany jest Wielki Test Wiedzy o Opolu. Ostatnio brałem w nim udział ponad 20 lat temu i wygrałem. Mam wielką ochotę, wystartować ponownie, ale boję się, że dam plamę no i chyba... dam szansę młodszym.”

Postać jeszcze chwilę, zastanawiając się, ile wiadomości po latach zostało mu w głowie. Choć historia pasjonowała go od najmłodszych lat, to w jego dorosłym życiu nie było dla niej miejsca. To, czym się teraz zajmuje, z historią nie ma nic wspólnego. To, co teraz robi, zmierza w całkiem inny kierunek. Od kilku lat pracuje nad jednym i tym samym eksperymentem, który ciągle jest na etapie badań. Janek wiele razy słyszał, że to, co robi nie ma sensu, że to zmarnowany czas, ale ciągle miał nadzieję, że uda mu się zamknąć projekt z sukcesem.

## ROK 2080. OTWARCIE MUZEUM PAMIĘCI EDMUNDA JANA OSMAŃCZYKA

Zebrany w sali tłum z niecierpliwością czekał na wystąpienia wielkiego naukowca, pomysłodawcy i fundatora muzeum.

- Szanowni Państwo, mam zaszczyt przedstawić profesora Jana Osmańczyka, wnuka Edmunda Jan Osmańczyka, który dziś kończy 100 lat. Obaj panowie to honorowi obywatele Naszego Miasta, odznaczeni Orderem Jana II Dobrego za zasługi dla Naszego Miasta. Jeden z nich otrzymał Order pośmiertnie, natomiast drugiemu będę miał przyjemność za chwilę wręczyć go osobiście. Przywitajmy go brawami.

Na scenie pojawił się elegancki staruszek z laską i zaczął swoje przemówienie.

- Drodzy Państwo. Pamiętam opowieści mojego dziadka tak jakby to było wczoraj, o tym jak ludzie musieli bronić swoich osad przed wilkami. Jak opuszczali rodzinne strony w poszukiwaniu bezpiecznych miejsc. Szczególnie zapamiętałem jedną: o powstaniu Opoła. Czy to prawda, czy to fikcja- tego nie wie nikt. Jedno jest pewne: wilki już nie zagrażają ludzkości, to ludzie zagrażają sobie nawzajem, tocząc wojny między sobą o władzę i terytoria. Wszyscy wiemy, że w historii ludzkości czasy pokoju przeplatają się z czasami wojny. Jak uczy nas historia, człowiek to „bestia”, w której żyłach płynie zew walki, aby mieć więcej, więcej i więcej..... Dziś żyjemy w czasach pokoju, ale jaką mamy gwarancję, że tak będzie wiecznie? Żadnej! A teraz do rzeczy. Historia zawsze była moją pasją. Jednak jako mały chłopiec przeżyłem niezwykłą przygodę, która zmieniła moje życie. Postanowiłem zostać inżynierem. Całe życie poświęciłem badaniom nad komorą, która pozwoliłaby ludziom teleportować się w przeszłość. Po 75 latach w końcu udało mi się tego dokonać. Trwają jeszcze prace nad wydłużeniem czasu pobytu w innym wymiarze, ale są już w końcowej fazie. Mam nadzieję, że niebawem rozpocznie się masowa produkcja mojej komory i każdy z was będzie ją miał w domu i w razie wojny będzie mógł wrócić do czasów spokoju. Dziś, każdy z was może przenieść się w czasie, wystarczy tylko na ekranie monitora wpisać rok, w którym chcemy się znaleźć i gotowe. Przez godzinę można być w dowolnym miejscu na ziemi, powrót do rzeczywistości następuje automatycznie.

Chciałbym jeszcze na ręce dyrektora przekazać moją kolekcję mieczy. Niestety, nie doczekałem się potomka, który mógłby ją otrzymać, więc niech stanie się własnością miasta. Jeden z nich ma dla mnie szczególną wartość- podarował mi go sam Jan Dobry – po tych słowach na sali rozległ się śmiech, Janek zorientował się, że nikt z zebranych nie wierzy w jego historię a on sam zostanie uznany za starego wariata, więc szybko dodał – na myśli mam mojego dziadka Edmunda, na którego wszyscy wołali Janek Dobry. Część tych mieczy kiedyś należała do niego a ten otrzymałem do niego w dniu jego śmierci. Dając mi go, powiedział, że jest najcenniejszy z całej kolekcji, ponieważ pokryty jest złotem i wysadzany bursztynem oraz diamentami, potem jeszcze dodał:

*„Gdy się człowiek rodzi to płacze, a świat się raduje.*

*Gdy człowiek umiera to świat płacze a człowiek się raduje.”*

To były jego ostatnie słowa. Tę starą prawdę życiową, kazałem wygrawerować na mieczu. Jako mały chłopiec nie rozumiałem znaczenia tych słów. Dopiero później zrozumiałem, co one znaczą, że należy żyć dla innych i tak w życiu postępować, że kiedy nadejdzie nasz koniec .żebyśmy mogli żegnać się ze światem z uśmiechem na ustach, że pozostanie po nas coś, co nie pozwoli o nas zapomnieć, że to my tworzymy historię. W życiu wszystko się zmienia, ale nie znaczenie tych słów Mój dziadek dziś miałby 167 lat, od jego śmierci minęło 91 lat a ludzie ciągle go pamiętają. Był wielkim i dobrym człowiekiem. Ma w Opolu swoją ulicę i pomnik a teraz będzie miał swoje muzeum. Żyjcie więc tak, aby świat o was pamiętał. Dziękuję i zapraszam wszystkich do mojej komory szczęścia.



Koniec